



Miłość pisana Braillem Pressbook

Czołówka:

Reżyseria:

Michel Boujenah

Scenariusz:

Michel Boujenah
Alfred Lot

Produkcja:

Francja

Czas trwania:

85 min.

Obsada:

Alix Vaillot – Marie
Jean-Stan Du Pac – Victor
Charles Berling - Ojciec Marie
Pascal Elbé – Ojciec Victora

OPIS FILMU:

12-letnia Marie, dobra uczennica i utalentowana wiolonczelistka ma pewien sekret - cierpi na nieuleczalną chorobę oczu. I chociaż na razie jeszcze w miarę normalnie funkcjonuje w życiu, to wie, że wkrótce będzie zmuszona do życia w całkowitej ciemności. Rodzice zamierzają przenieść ją do szkoły dla niewidomych lecz Marie ma inne plany - zamierza zdać egzamin do prestiżowej szkoły muzycznej. Aby zrealizować ten plan prosi o pomoc nieśmiałego Victora - kolegę z klasy. Krok po kroku Victor stanie się oczami Marie a oboje przekonają się, że uczuć nic i nikt nie może zatrzymać.

O FILMIE:

Autorzy: Hanka Arend, Maciej Dowgiel

Hanka Arend: Zamknijcie oczy i wyobraźcie sobie, że za oknem budzi się piękny, zimowy poranek (mamy przecież środek zimy), wstaje rozpromienione słońce, na oblodzonych gałęziach drzew siedzą ptaki oczekujące na okruszki chleba, wszystko wokół pokrywa biały, śnieżny puch..., a Wy już nigdy tego nie zobaczycie, nawet po otwarciu oczu! (podobnie jak wielu innych rzeczy, osób, drzew, kwiatów, ulubionych krajobrazów itd.). „Najbardziej docenia się światło, gdy jest się na dnie studni” – mówi jeden z bohaterów filmu. Prawdopodobnie tak się czuje Marie, która w wieku dwunastu lat zdaje sobie sprawę

Materiały dydaktyczne dla Nauczycieli





z faktu, że traci wzrok. Próbuje się do tego przyzwyczaić, wykonując codzienne czynności z zamkniętymi oczami. Póki co jednak nie może sobie „pozwolić” na utratę wzroku. Ma przed sobą ważny cel do zrealizowania – egzamin z gry na wiolonczeli w prestiżowym konserwatorium muzycznym. Muzyka jest dla nastolatki wszystkim (no, nie zupełnie – jest jeszcze Victor). Odliczając więc dni do egzaminu, oszukuje siebie i wszystkich wokół, że świetnie sobie radzi. Gdyby ktokolwiek dowiedział się, że z dnia na dzień coraz gorzej widzi, jej marzenia ległyby w gruzach. Tym bardziej, że już teraz ojciec chce ją „zamknąć w szpitalu”. Marie robi wiele, by rodzice niczego się nie domyślili. Nieoczekiwanie pomaga jej w tym Victor – chłopak, który z pewną nieśmiałością towarzyszącą pierwszej miłości, podkochuje się w dziewczynie. On staje się jej „przewodnikiem” w coraz bardziej niewidocznym świecie, ona pomaga mu w nauce, a uczucie pomiędzy nimi wciąż rozwija się. Wspierają się wzajemnie, wytrwale i z determinacją pokonując przeciwności stojące na drodze do marzenia młodej wiolonczelistki.

Jest w tym filmie kilka wątków, które sprawiają, że warto pójść na niego ze swoim nastolatkiem do kina. To film, który uczy empatii – nie litości czy współczucia – ale właśnie empatii. Spytaście może, co za różnica? Ogromna! Marie mówi do Victora: „Nie chcę litości!”. A więc czego chce? Czego potrzebuje osoba chora, cierpiąca, zagubiona, samotna czy przerażona? Na pewno nie litości, ale może potrzebuje kogoś, kto potrafi postawić się na jej miejscu (kto spojrzy na świat przy zasłoniętych zasłonach), kogoś, kto zechce zrozumieć, kto podobnie czuje..., bo empatia to umiejętność zrozumienia innych ludzi oraz zdolność współodczuwania z nimi ich uczuć i emocji. To niezbędny czynnik naszej inteligencji emocjonalnej. Nie rodzimy się empatyczni, uczymy się współodczuwania tak jak wielu innych rzeczy w naszym życiu.

Kolejna moja refleksja dotyczy tego, jaką wiedzę i doświadczenie wynoszą dzieci z domów rodzinnych. Czy to, czego się dowiedziały, pomaga czy przeszkadza im w poszukiwaniu własnej drogi życiowej? „Nie ufam laskom – wszystkie kiedyś odchodzą” – ta głęboka myśl dwunastolatka, którego matka porzuciła, nie ułatwia mu zbliżenia się do dziewczyny, która mu się podoba. Prościej jest mu myśleć o matce, że umarła niż, że odeszła.

Czy czujecie zakłopotanie, kiedy dzieci zadają „trudne” pytania? Czy wiecie, co im odpowiedzieć, czy też zbywacie je tekstem: „poczytaj sobie” albo „idź do mamy (taty)”? W filmie jest urocza scena, w której to Victor zadaje ojcu pytanie o miłość. Na początku tata dowcipkuje, ale potem dostrzega wagę sytuacji.

Rozmowy z dziećmi to ważne chwile dla obu stron. Budują więź, poczucie wspólnoty, pewność, że zawsze (nawet w trudnych sytuacjach) mogą na nas (rodziców) liczyć. Nawet jeśli nie zawsze uda się znaleźć rozwiązanie kłopotów. Dzieci nie chcą od nas książkowych mądrości – te sprawdzą w Googlach. Spodziewają się naszych własnych historii, dzielenia się przemyśleniami w stylu „spojrzenie to pierwszy rozdział historii miłosnej” czy „miłość bez kłamstw to nie miłość” (z tym można polemizować...). Chodzi o sam fakt rozmowy, bo dialog to bycie RAZEM. Korzystajmy z okazji, dopóki nasze nastolatki nie pójdą w świat własną drogą. I miejmy nadzieję, że tak jak my z nimi, tak one kiedyś ze swoimi dziećmi też będą rozmawiać.

Miłość pisana Braillem to poruszający film o pasji, chorobie, przyjaźni, miłości (tej młodzieńczej i tej dojrzałej – rodzicielskiej), zaufaniu, wrażliwości i muzyce. To film o dążeniu do wyznaczonego celu – „pomimo i wbrew”. I na przekór tematyce, to nie jest smutny film (choć w niektórych momentach wilgotnieją oczy). Wychodząc z kina, jeszcze długo pamiętamy uśmiechniętą twarz Marie.

Maciej Dowgiel: „Cóż wiemy o miłości, mając szesnaście lat...” – pytali retorycznie Trubadurzy w przeboju sprzed kilku dekad. W zakresie wiedzy na ten temat trochę zmieniło się wśród młodzieży. O miłości, przynajmniej tej fizycznej, dowiadują się dość wcześnie,



gdyż za instruktą służą im filmy, seriale, książki czy kolorowa prasa. Te wiadomości zdobyte dzięki rozmaitym mediom, ewentualnie od kolegów i koleżanek ze szkoły i podwórka, zazwyczaj mają mało wspólnego z tym, czym rzeczywiście jest miłość. Trudno jednak jednoznacznie powiedzieć, czy to dobrze czy źle. Z jednej strony techniczną teorię łatwo przyswoić, choćby mimochodem. Z drugiej, pozbawienie jej emocjonalnych wartości, nieprzekazywalnych przecież przez żadne medium, pozostawia dość istotną wątpliwość dotyczącą właściwego pojmowania tego uczucia przez młodzież. Przerzucenie zaś odpowiedzialności za miłosne uświadczenie młodych i bardzo młodych na szkołę, media czy grupę koleżeńską może okazać się tragiczne w skutkach dla dalszego, prawidłowego rozwoju dzieciaków. Bo przecież miłość to przede wszystkim emocje! A o nich rozmawia się najtrudniej i równie trudno się je oswaja.

I właśnie o trudnej sztuce rozmowy o miłości (szczególnie tej pierwszej, nieznanej) oraz o sposobach radzenia sobie z emocjami i uczuciami, jakie jej towarzyszą, jest film *Miłość pisana Braillem*. Mamy do czynienia z ciekawą produkcją rodzinną, z której równie wiele wynieść mogą młodzi widzowie, jak i ich rodzice, a może nawet dziadkowie. Dorośli, jeśli jeszcze tego nie wiedzą, przekonają się, jak ważna jest rozmowa z dojrzewającymi nastolatkami. Jak cenne są przekazywane im wskazówki, swoiste drogowskazy, prowadzące przez niełatwe przecież w tym młodzieńczym okresie życie. Młodzi zaś, w przystępnej (i akceptowalnej dla większości ludzi) formie, otrzymają skróconą „instrukcję obsługi miłości”, sposobów reagowania na to uczucie oraz radzenia sobie z emocjami, jakie targają wszystkimi – niezależnie od wieku – zakochanymi. Być może uczestnictwo w seansie, wspólne oglądanie filmu o miłości (sic!) to dobry sposób na rodzinne spędzenie walentynek oraz prelude do późniejszej rozmowy o uczuciach, wspomnień rodzinnych dotyczących pierwszego zakochania czy rodzinnej burzy mózgow w przypadku, gdy pierwsza miłość już zdążyła obezwładnić ciała i umysły Waszych dzieci. Jednak pamiętajmy, że tajemnica uczucia i tak nie zostanie rozwikłana, ani w wieku dorastania, ani później... Przekonali nas o tym już wspomniani Trubadurzy w ostatniej zwrotce swego nieśmiertelnego hitu: „Cóż wiemy o miłości? Mało i coraz mniej, im dłużej życie trwa. Bo przecież o miłości jednak najwięcej wiesz, mając szesnaście lat...”

Miłość pisana Braillem daje także przyczynek do rozmowy z najmłodszymi (i trochę starszymi) o trudnym temacie niepełnosprawności. Główna bohaterka filmu Marie z dnia na dzień traci wzrok. W zasadzie jest już pogodzona z własnym przeznaczeniem – ciemnością. Martwi się jedynie o to, że defekt wzroku uniemożliwi jej realizację własnej pasji (a więc także swej największej miłości) – gry na wiolonczeli. Mamy zatem ciekawy pretekst do rozmowy tyleż o niepełnosprawności, co o prawie do wyboru i pielęgnowaniu własnych pragnień, niezależnie od okoliczności i stanu zdrowia. Film ten to przewodnik po rozważnym rodzicielstwie i naturalnej przecież potrzebie niesienia ratunku, podejmowania walki o rzecz najważniejszą – zdrowie własnych dzieci. Dorośli widzowie nie unikną refleksji dotyczącej zakresu rodzicielskiej miłości i związanego z nią pragnienia pomocy dziecku, co może stać w sprzeczności z potrzebami młodego człowieka, dla którego pasja i jej realizacja, szczególnie w trudnych życiowo sytuacjach, jest najważniejszym celem, spełnieniem nadającym życiu sens. Dzieciakom zaś uczestnictwo w projekcji pozwoli zrozumieć lub uświadomić, jak ważne jest posiadanie własnych pragnień, pasji oraz jak wyboista bywa droga do ich realizacji. Omawiany film to także wspaniała i wzruszająca ilustracja ważnej roli, jaką w życiu wielu ludzi pełni sztuka. O niej też warto rozmawiać, w końcu podczas seansu obcujemy również z dziesiątą muzą (filmem) – najmłodszą z artystycznych sióstr. [<http://edukacjafilmowa.pl/milosc-pisana-braillem-2016/>]

Na podstawie materiałów: <https://www.vivarto.pl/kopia-mine-vaganti-o-milosci-i-maka>
[dostęp: 20.08.2018 r.]